

Trener tenisa w dobie koronawirusa

admin · 22 kwietnia, 2020



Rozmowa z Bogdanem Dzudzewiczem, trenerem współpracującym z Polskim Związkiem Tenisowym o trudnych tygodniach życia w czasie epidemii, o doświadczeniach w pracy szkoleniowej i potencjale młodych polskich graczy.

Jak wygląda życie trenera w czasie koronawirusa?

– Sytuacja jest trudna tak jak w wielu innych branżach. Ze względu na ograniczenia, trenerzy mają możliwość tylko zadawania ćwiczeń czy programowania treningów do domów i to też tylko tym zawodnikom, którzy mają możliwość trenowania w warunkach domowych. Pojawia też inny problem naszej branży – większość trenerów w Polsce pracuje bez umowy, co oznacza, że w tej sytuacji z dnia na dzień zostali bez pracy. To trudne, ale być może sprawi, że moi koledzy po fachu spojrzą na kontrakty jak na zabezpieczenie przed nieprzewidzianym, a nie jak na zło związane z płaceniem podatków. Mam nadzieję, że pismo PZT do ministerstwa przyspieszy otwarcie kortów i będzie można wkrótce wrócić legalnie na korty. Jeśli tak się stanie to w końcu będzie czas na spokojne trenowanie bez poczucia, że w tym czasie ktoś inny poprawia ranking na turniejach. Zazwyczaj czasu na treningi jest mało, bo wszyscy mają ranking i punkty z tyłu głowy. Paradoksalnie taki czas może przynieść dużo korzyści zawodnikom, bo będzie okazja popracować nad aspektami na które zawsze tego czasu brakowało.

Jesteś młodym trenerem, ale już ze sporym doświadczeniem. Miałeś okazję współpracować m. in. z Maciejem Synówką w Stanach Zjednoczonych, kiedy był jeszcze trenerem Coco Vandeweghe. Jak wykorzystujesz te doświadczenie?

– W swojej karierze miałem szczęście mieć trzech mentorów. Pierwszy z nich – Piotr Unierzyski – wprowadził mnie w świat trenerstwa i nauczył, jak należy dbać o zawodnika i budować z nim relacje. Maciej Synówka

pokazał mi jak wygląda profesjonalny trening, jak go zaplanować i realizować a także z jakimi obowiązkami, ale i przywilejami, wiąże się praca z czołowymi zawodniczkami świata. Zaś Maciej Domka zaprosił mnie na Białoruś, dzięki niemu poznałem tamtejszy system szkoleniowy, nauczyłem się jak funkcjonuje akademia, a także najbardziej rozwinąłem swój warsztat trenerski. Myślę, że jest to bardzo dobra mieszanka umiejętności i jestem wdzięczny każdemu z wyżej wymienionych za zaufanie i wsparcie jakim mnie obdarzyli.



Przez dwa lata byłeś szkoleniowcem Martyny Kubki, z którą osiągnąłeś m. in. mistrzostwo Europy w grze podwójnej, mistrzostwo Polski seniorek w deblu czy drugą rundę juniorskiego Wimbledonu. Jak oceniasz potencjał młodych, polskich tenisistów?

– Polscy juniorzy są tak samo zdolni jak pozostali co pokazują rankingi. Nie widzę tutaj wielu różnic. Często o wynikach na poziomie juniorskim decydują szczegóły, a teź te wyniki nie zawsze przekładają się na późniejsze osiągnięcia w tenisie zawodowym. Natomiast duża różnica jest w kwestiach finansowych. Budżety dużych federacji tenisa np. Francuskiej to ok 350 mln euro. Zgaduję, że to ponad 100 razy więcej niż PZT. W Polsce nie ma też kultury wspierania młodych tenisistów przez biznes tak jak to ma miejsce w Rosji, Czechach czy na Ukrainie. Stąd w wieku 15-16 lat, kiedy koszty zawodowego treningu i startów rosną Polakom zaczyna być coraz trudniej rywalizować z juniorami, którzy mają większy budżet. W obecnej sytuacji przypuszczam, że może być jeszcze trudniej, firmy będą obcinały budżet na sponsoring a rodzice będą się skupiali na zapewnieniu podstawowych potrzeb. Nie zawsze będzie to tenis.

Coraz częściej z ramienia Polskiego Związku Tenisowego wyjeżdżasz na duże imprezy, mając pod opieką utalentowanych zawodników. Jak wspominasz start Wojciecha Marka w US Open 2019 w Nowym Jorku i jak ważne dla Ciebie jako szkoleniowca są takie wyjazdy?

– Występ Wojtka oceniam pozytywnie. Z trenerskiego punktu widzenia to było bardzo ciekawe, że tak szybko mi zaufał, wydaje mi się, że szybko pojawiła się nić porozumienia. Chciałbym wierzyć, że moje rady podczas samego turnieju chociaż w małym stopniu pomogły mu osiągnąć dobry rezultat. US Open zawsze jest ciekawym turniejem, mieliśmy okazję obejrzeć kilka ciekawych meczów, pokibicować naszym i razem z Wojtkiem podyskutować o tenisie. Co do samych wyjazdów to muszę tutaj podziękować Związkowi. W grudniu 2018

na ostatniej Radzie Trenerów PZT była dyskusja, podczas której padł argument, że aby móc wyszkolić wysokiej klasy zawodników potrzeba dobrych i obytych trenerów. To był dokładnie powód, którego ówczesny szef wyszkolenia Rafał Chrzanowski użył w rozmowie ze mną, kiedy proponował mi wyjazdy do Klosters (ME) i na US Open. Uważam, że to bardzo potrzebne i mam nadzieję, że PZT będzie w przyszłości wysyłać kolejnych młodych i ambitnych trenerów na tak duże imprezy, bo doświadczenie trenerów przełoży się na ich późniejszą pracę z zawodnikami.



Jakie znaczenie w rozwoju Twojej trenerskiej kariery miał pobyt w Mińsku w Centralnym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich – Narodowa Akademia Tenisa?

– Ogromne. Przede wszystkim ściśle współpracowałem tam ze światowej klasy trenerami (Domka, Voltchkov i Paweł Rzepecki (motoryka)). Żaden z nich nie żałował mi swojej wiedzy ani czasu, dzięki czemu bardzo rozwinąłem swój warsztat. Pracowałem też z najlepszymi (w tamtym czasie) 14-latkami w Europie co również miało znaczenie – z jednej strony mogłem wymyślać wymagające treningi, a zawodniczki dawały radę je realizować, z drugiej ciążyła na mnie duża odpowiedzialność za wyniki. Obecnie 3 z 4 moich ówczesnych podopiecznych są w TOP 50 juniorek na świecie. To uczy pokory i pracy pod presją, zwłaszcza w takim kraju jak Białoruś. Dodatkowo na obiekcie zawsze trenowały zawodniczki z touru – Sabalenka, Azarenka, Sasnovich, które czasem zapraszały nas na swoje treningi do pomocy. Nie da się tego przecenić. No i na koniec język rosyjski, który w pełni opanowałem również otwiera mi wiele nowych drzwi i ułatwia organizację wyjazdów czy pracę za granicą.

W jakim miejscu, patrząc z perspektywy młodego szkoleniowca znajduje się polski tenis, szczególnie w młodszych kategoriach wiekowych i czy system szkolenia w naszym kraju jest odpowiedni?

– Uważam, że polski tenis znajduje się w bardzo dobrym miejscu. Na wspomnianej Radzie Trenerów Rafał pokazywał statystykę wg. której Polska jest trzecim krajem w Europie, jeśli liczyć wszystkich zawodników U12 i U14. To świetny wynik. Problem zaczyna się, jak wcześniej wspominałem, kiedy zawodnik ma 15-16 lat. Są 2

główne kwestie: trenerzy, którzy mają małe ambicje i często nawet jeśli mają wiedzę by pomóc zawodnikowi to preferują stabilizację i wolą grać tzw. sztundy na miejscu niż zaryzykować i podjąć pracę na wyłączność z zawodnikiem, któremu przecież może się nie udać, może złapać kontuzję, albo po prostu zwolnić trenera. Z drugiej strony są finanse – najlepsi tenisiści potrzebują trenera na wyłączność. Taki trener musi zaplanować treningi, rozwój na parę lat, zagrać ok 4h dziennie, pojechać na turnieje ok 25 tygodni w roku. Na tych wyjazdach odpowiada za tenisa, dietę, ogólnorozwojówkę, regenerację, prewencję kontuzji itd. Za taką pracę powinien otrzymać odpowiednie wynagrodzenie. Większości rodziców nie stać na taki wydatek. Za małe pieniądze dobrego trenera z doświadczeniem zawodnik nie znajdzie, więc weźmie słabego. A za rok usłyszymy, że zmarnował karierę i kończy grać, albo idzie do college'u w Stanach. Gdyby miał dodatkowe finansowanie to pewnie wyglądałoby to inaczej... I nie jest to wina PZT, które i tak zapewnia czołowym zawodnikom wsparcie z MSiT oraz z Lotosu. Jeśli chodzi o system szkolenia to jest on w trakcie reorganizacji w związku ze zmianami w PZT. Sytuacja z koronawirusem też jest dynamiczna i trudno precyzyjnie powiedzieć jak będzie funkcjonował świat tenisa za kilka tygodni czy miesięcy. Wiem, że w PZT jest plan by skupić się na zgrupowaniach i konsultacjach dla zawodników objętych programem do czasu wznowienia międzynarodowych turniejów, a także organizacja płatnych turniejów w Polsce. To bardzo dobre pomysły w tym trudnym dla całej branży okresie, bo zawodnikom zapewnią możliwość trenowania a trenerom dodatkowy zarobek.



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/trener-tenisa-w-dobie-koronawirusa/>